

chwila pamiętna w moim <sup>zyciu</sup> z czasów  
 okupacji. Był to dzień styczniowy, godzina południo-  
 wa. Siedziałem przy obiedzie, gdy weszło do  
 nas czterech żandarmerów niemieckich. Jak ten  
 widok serce we mnie zadziało. Pytają się  
 zaraz gdzie tatusis. Chłamusia stała z dziec-  
 em na ręku, na twarzy zmieniła się w  
 jednej chwili. Odpowiedziała im, że zjadł  
 śniadanie i poszedł do pracy. A oni zaraz  
 zaczęli płażdrować po mieszkaniu, po  
 szafkach po spiżarni, i równie w  
 sypialni i po wszystkich kątach. Góły już wysys-  
 ko powywracali do góry nogami poszli  
 tatusia, który pracował w stolarni, a ja  
 wszystko obserwowałem <sup>stodem</sup> w ukryciu z pół  
 godziny. Widzę, że wracają z powrotem z tatusiem  
 i widzę krew broczy po twarzy i widzę, że jest  
 bardzo zbity. Wleciałem do domu i powieidia-  
 m mamusi. Chłamusia wyszła to  
 już już minęła nasz dom i poszła do ogro-  
 du, który był koło domu, a ja siedziałem za  
 kurtynami. Widzę, że idzie przystawia tatusiowi  
 rękę do głowy i słyszę strzał. Wtedy o mało  
 nie upadłem na ziemię. Chłamusia patrzyłem co się  
 stało, bo byłem pewny, że już tatusis zabity. Wróci-  
 łem z ogrodu i nawet do domu nie wchodzi-  
 m, biegłem i biegłem, ze strachu przeszedłem 1 km.  
 wzdłuż drogi, po której się przewracałem, wstawiałem

i mów bieglem. Tak zaleciałem na wieś  
gdzie przyjaciele rodziców mnie zatrzymali  
i byłem do wieczora. Niedzielną wróciłem do  
domu, mamusia mi mówi że tata zabrał  
do Starachowic, a ten strzał co był to wojna  
Po niejakiś pewnym czasie tata wrócił z  
powrotem do domu, gdzie już nas nie zasta-  
ło nas już wyrzucili z tego domu, było to w  
styczniu. Pomimo że byłem małoletni, bo miałem  
zaledwie 10 lat, ale tak pamiętałem to smutne  
przeżycie jak gdyby wczoraj.

Publ. Sutr. i Powst.

w Siemnie

Żelirski Tymoteusz

kl VI a